№ 35. Warszawa, Sobota 26 Stycznia / 7 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowi[illegible] w Królestwie z poczt[illegible] 12 (złp. 80); kw[illegible] (złp. 20). W[illegible] sama op[illegible] co w Król[illegible] lestv[illegible] 4 rocznie lu[illegible] za koperty.

Jutro Ś Jana z Matty Wyz.
Wschód słońca o g. 7 m. 32.—Zach. o g. 4 m. 58.
Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.
Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

Z Petersburga 17 (29) Stycznia.

Przez zdania rady Państwa, Najwyżej zatwierdzone w dniu 11 Grudnia 1856 r., postanowiono co następuje:

1) Wincentego-Jana (2ch imion), z synami Ignacym i Leonardem i Kazimierza-Felixa (2ch imion) *Delindow*, których przodkowie posiadali w trzech pokoleniach majątki szlacheckie z włościanami, wyłączyć ze spisu jednodworców i przywrócić do pierwotnéj przodków szlacheckiéj godności, oraz zapisać ród ich do 1éj części księgi wywodowéj.

2) Szymona, Ambrożego, Atanazego, Józefa z synem Karolem, Józefa, Teofila, Leona, Szymona, Franciszka, Michała, Klemensa-Rafała (2ch im.), Józefa, Rafała, Michała, Władysława, Felixa-Antoniego (2ch imion), i Ignacego *Wislouchow*, na tejże co i poprzedzających zasadzie, wyłączyć ze spisu jednodworców, przywrócić do pierwotnéj przodków godności szlacheckiéj i zapisać ród ich do 1éj części księgi wywodowéj.

3) Kazimierza z synami Wiktorem - Sewerynem (2ch imion), i Gabrjelem-Piotrem (2ch im.), Wincentym, Gracjanem - Łazarzem (2ch im.) i Cyprjanem, oraz wnukami z syna Gabrjela Piotra: Piotrem-Marcinem (2ch im.), i Arnolfem-Leonem (2ch imion) *Aksan'ów* których przodkowie posiadali w czterech pokoleniach majątki z włościanami, wyłączyć ze spisu jednodworców, przywrócić do pierwotnéj przodków szlacheckiéj godności, i zapisać ród ich do 1éj części księgi wywodowéj.

— W rozwiązaniu zagadnienia: czyli mogą być wybierane osoby, mające szlachectwo osobiste, na członków sądów granicznych. — Rada Państwa *uchwaliła* postanowić, w uzupełnieniu właściwych artykułów układu praw, że na posady członków sądów granicznych, (gdzie takowe są ustanowione), kiedy nie ma dostatecznéj liczby szlachty dziedzicznych, mogą być wybierani i szlachta osobiści, jeżeli tylko łączą w sobie i inne warunki, wymagane dla zajęcia tych posad. Zdanie to zostało Najwyżej zatwierdzone w dniu 12 Listodada 1856 roku.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach, nadesłanych: 1) Od Mohylewskiego cyw. gubernatora, o wynagrodzenie obyw. Józefa *de Helm*, za włościan, którzy otrzymali wolność 2) Z Mohyl. izby cyw. kupca *Filatjew*, z kupcami *Grajewskim* i *Notkinem*.

W ogólnem zgromadzeniu departamentów 4, 5 i granicznego, naznaczone są do wysłuchania sprawy, na 18 Stycznia: 1) Obyw. *Krzyżanowskich*, z byłemi ich opiekunami 2) O długach obyw. *Borstejki*. 3) O mierniczym *Lewickim*, oskarżonym o sfałszowanie Najwyżéj zatwierdzonego planu m. Żytomierza.

Wzywają się spadkobiercy do sądów powiatowych: Wileńskiego — po mieszcz. *Mornikowskim*. Wileńskiéj opieki szlacheckiéj: 1) po sekr. koleg. Adamie *Koncewiczu*; 2) po Konstancji *Nawrockiéj*. Lidzkiej takiejże— po oby. Gasprze *Adamowiczu*. Sadu pow. Słonimskiego — po jednodworcu Antonim *Ma kowskim*. Radomyślskiego—po obyw. Grzegorzu *Wojnie*. Orszańskiego: 1) po księdzu Bazylim *Czołowskim*; 2) po księdzu Alex *Poczobucie*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W skutek usilnych poszukiwań władz administracyjno-policyjnych i wyznaczonéj przez JO. Księcia Namiestnika oddzielnéj delegacji śledczéj, wykryto: że sprawcami dokonanego w dniu 1 (13) listopada r. z. napadu i rozbicia poczty wozowéj, oraz zamordowania konduktora i pocztyljona między wsiami Kucice i Wilamowice w powiecie Płockim byli: Franciszek *Nowakowski*, Franciszek *Jastrzębski* zwany „Krzywa rączka“ starozakonny Icek *Lichtenstein* zwany „żółtym“ Andrzej *Sawicki* Stolarz i Jan *Kowalski* rybak z miasta Sochocina; z tych dwaj ostatni ujęci zostali i odebrano od nich summę rs. 4146 kop. 52, z rozbitéj poczty pochodzącą. Ujęcie reszty wymienionych zbrodniarzy wkrótce bezwątpienia nastąpi, ściśle bowiem poszukiwania wykryły już około 40 wspólników, o rozmaite kradzieże wespół z tymiż zbrodniarzami spełnione, obwinionych.

Korrespondencja Kroniki.

Poznań dnia 2 Lutego 1857 r.

Σ. Towarzystwo przyjaciół nauk Poznańskie, o którego zawiązaniu się wielu długo wątpiło, ukonstytuowało się nakoniec dnia 12go Stycznia i w tych dniach odbędzie pierwsze swoje posiedzenie. Powodem do powątpiewań o jego utworzeniu się nie były bynajmniéj przeszkody ze strony władz krajowych, ponieważ podług prawa pruskiego dozwolone są wszelkie stowarzyszenia, nie mające na celu polityki lub spraw publicznych w ogólności, a te ustawami towarzystwa tego wyraźnie zostały wyłączone. Prawo krajowe o stowarzyszeniach nakazuje tylko zakommunikowanie ustaw czyli statutów i spisu członków władzom administracyjnym, co ze strony naszego towarzystwa przyjaciół nauk, zaraz po utworzeniu się jego wypełnionem zostało. Tak więc towarzystwo rzeczone uważać trzeba za istniejące. Do członków jego należą nie tylko ci, którzy się dali poznać z pism lub prac naukowych jakiegokolwiek bądź rozmiaru, ale także i ci, którym powodzenie nauk i literatury u nas nie jest obojętne. Dla tego nie będę wymieniał żadnych członków z nazwiska, zostawiając to czasowi, który da poznać najwięcéj się w zawodzie naukowym lub literackim odznaczających. Osoby, które zawsze chciałyby mieć do wszystkiego materjał już gotowy, które nie chcą nic wydźwięć o żadnym początku, o żadnéj pracy wszelkie owoce poprzedzającéj, rozpatrzywszy się w naszych stosunkach, w uniesieniu wieszczem nie prorokowały towarzystwu powodzenia, mimo to jednakże wpisały się w poczet członków jego. Już to zdaje się, jak gdyby to było chorobą naszą uważać prawie zawsze za niemożliwe rzeczy, które przy dobréj chęci, a mianowicie wytrwałości i trochę pracy, łatwo dosyć wykonać się dadzą, a przeciwnie zaś mieć wszelkie marzenia, które albo żadnych, albo nawet złe częstokroć skutki wywrzeć muszą, za ważne, niezbędne jak gdyby rzeczywistą przynajmniéj wartość posiadały. Innym narodom, które mają znaczną liczbę uczonych w każdym zakresie naukowym, łatwo zebrać towarzystwo wielkiéj wartości i europejskiego rozgłosu. Co tam dzieje się za pomocą wielkich już wyrobionych sił, do tego trzeba nam dążyć mniejszemi zasobami, jeżeli chociaż małych chcemy się doczekać owoców. Wszakże nie tak zbyt odległe są czasy, kiedy i u nas

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Una farseria! — zawołał po chwili — tak prozaicznie kończą się zwykle we Włoszech wszystkie romantyczne awantury. Bodaj to Warszawa! bodaj to Saski ogród!

Nic nie odpowiedziałem na to, i wsiadłszy do powozu przebyliśmy milcząco przestrzeń dzielącą Certosę od naszego mieszkania.

Cóż mam powiedzieć więcéj? Cały ten wieczór przepędziliśmy z p. Gualandi i Tadeuszem Góreckim, którzy przyszli nas odwidzić. Nie podobna było opuścić tak miłych gości, w których towarzystwie niepostrzeżenie nam prawie czas ubiegł — zresztą zostawało się jutro, owe jutro, które w rzeczywistem życiu, równie jak i w fantastycznych powieściach, przeważniejszą częstokroć odgrywa rolę niż teraźniejszość.

Niestety! owe j u t r o odstąpiło tym razem od reguły zwyczajnéj. Udałem się wprawdzie do hotelu Brun, dopytałem się z łatwością o mieszkanie pani Elizy de Guerri, ale po uchyleniu drzwi, zamiast powabnego oblicza tajemniczéj towarzyszki podróży, przedstawiła się oczom moim ogorzała fizjonomja włoskiego serwitera, zamiatającego i oczyszczającego opróżnione pokoje.

Pani Eliza de Guerri, wraz ze swoją nieodstępną kamerjerą, wyjechała téj nocy jeszcze. Gdzie? w którą stronę? do jakiego kraju? nikt nie umiał mi powiedzieć.

Czyliż na tem zakończyć się miała owa zagadka Sfinxa, to dalszy ciąg naszéj podróży okaże?

Wkrótce potém opuściliśmy Bolonję, udając się do Florencji. Niebezpieczna to droga, z powodu licznych band rozbójników ukrywających się w niedostępnych wąwozach Apenninów, jest zarazem najbogatszą w cudne widoki w zachwycające krajobrazy, które co chwila zmieniając się w oczach podróżnego, poddają myśli jego coraz nowe, coraz rozliczniejsze wrażenia. Dawniéj jeżdżono przez Pianoro, Lojano, Filligare, i podziwiano w okolicach téj ostatniéj wioski górę ognia (Monte di fo), na któréj szczytach strumienie wydobywającego się z ziemi palnego gazu przyświecają fantastycznem światłem; od r. przecież 1845 otworzono nową drogę, która przerzynając wprost Apenniny i ciągnąc się daléj ponad stromemi brzegami rzeki Reno, wyprowadza na rozkoszną dolinę, wśród któréj Pistoja zbudowana.

Opuściwszy Bolonję, wjechaliśmy w góry, które z początku niewielkie, w miarę naszego posuwania się, rosły w coraz większe rozmiary, a widoki przerażająco-piękne odkrywały się przed naszemi oczami. Prócz jednéj małéj osady, przeznaczonéj dla używających wód mineralnych, nie ujrzeliśmy na całéj téj przestrzeni ni jednego miasteczka, ni jednéj wioski. Nic, tylko skały, urwiska, góry strome, na szczytach których bielił czasami malutki domek, przepaści niezmierne, w głębi których szumiał poważnie Reno. Wąziutka droga wiła sie ciągle nad brzegami tych przepaści, a ciężki nasz dyliżans zwieszał się co chwila nad głębią, od któréj z przerażenia trzeba było odwracać oczy. Zewsząd słychać było szum potoków spadających w śrebrzystych pręgach ze szczytów gór, a szum ten ciągły, jednostajny, był jedynym odgłosem przerywającym wieczne milczenie téj dzikiéj osamotnionéj okolicy.

nie wychodziło prawie żadne pismo czasowe, kiedy zrzadka zjawiło się jakie bardzo skromne pod względem swéj wartości dziełko, kiedy tych, którzy pisali albo za dziwolągów, albo za istoty jakieś nadprzyrodzone uważano? Zjawił się *Przyjaciel Ludu*, w początkach swoich piramidalnie lichy, z czasem wcale na szacunek naszego społeczeństwa sobie zasłużył.

Porównajmy tylko tę chwilę ostatnią z przedpotopowym czasem przed ukazaniem się *Przyjaciela Ludu*, a zobaczymy jak wielkie pomiędzy temi dwoma ustępami czasu zachodzą różnice, jak wielkim uległo zmianom nie tylko intellektualne, ale—co większa — i moralne usposobienie naszego społeczeństwa. Lecz czyż bylibyśmy mieli te skutki, gdyby i wtenczas owe wieszcze Kassandry złowróżbemi horoskopami pokątnie były tamowały każde z tych przedsięwzięć? Nie dosyć na tém, że giniemy w gnusność, że pożerani rdzą zgubnych reflexji z obcych sfer wyssanych, nic nie czynimy, ani nawet tego, co zupełnie wygodnie i bez zewnętrznych przeszkód uczynićbyśmy mogli, ale nadto tamujemy każdy czyn zbawczy, może dla tego, ażebyśmy sobie mogli dla ulgi własnego serca powiedzieć, że już wszystkie części naszego organizmu tak zbutwiałe, jak ta lub owa. Towarzystwo przyjaciół nauk Poznańskie może osięgnąć cele bardzo chwalebne, a to tém więcéj, że na podniesienie naukowości i umoralnienie wpływające, może je osiągnąć, jeżeli będzie—chciało!

Życzyćby bardzo wypadało, ażeby coś na zobojętnienie energji naszéj wpłynąć mogło. Zwiesiliśmy głowy, założyliśmy ręce i—jak Hamlet—deklamujemy monologicznie: »być albo nie być?« a rzeczywistość nam urąga, ponieważ kto chce żyć, ten żyje, chociaż nie jako jednostka. Tak! energji nie mamy, ale i Hamletami nie jesteśmy, nie mamy ani przyjaźni dla żadnego Horacja, nie kochamy żadnéj Ofelji, tylko siebie, tak tylko siebie! Dla tego szczerość znajdujemy tylko już w powieściach, współczucie wywieszamy tylko chwilowo na maskach, w których nie tylko w czasie karnawału chodzimy, a czyny nasze—to blade frazesy! Wspomniałem karnawał. Był to kiedyś u nas w całéj Polsce, czas szczeréj zabawy, często może nawet zbyt hucznéj, ale był zawsze oznaką świeżości i czerstwości ducha naszego. Kiedy myśl swobodniejsza, zabawa szczersza. Widzimy to jeszcze niekiedy na coraz już rzadszych u nas ludziach staréj daty. Są to osoby otwartego serca, serdecznéj duszy. Młodsza nasza generacja w dzieciństwie już jest starcem, a dzieckiem będzie w starości swéj. Zbyt szybko dojrzewamy, jeszcze szybciéj się starzejemy, wiek męzkości przeskakujemy. Tak zimna w nas krew, iż już i bawić się nie umiemy.

Kassyno polskie miejscowe co rok pewną liczbę coraz mniéj i mniéj odwiedzanych zabaw urządzające, otworzyło swoje wieczorki z tańcami, i wieczorki literackie. Na pierwszy prawie nikt nie przyszedł, a naturalnie żadna dama. Mężczyźni wolą drętwieć przy kartach, kobiety chcą pewnie pokazać wielkość duszy, dając do zrozumienia postępowaniem swojém, iż zabawy towarzyskie są dla nich rzeczą zbyt marną. Gdyby te zebrania były zbyt wystawne i kosztowne, natenczas nikt rozsądny tego ganićby nie mógł. Lecz właśnie gdy tylko na tem zależy, aby pokazać zamożność lub dostatki,—nie mówię już wcale o bogactwach, których u nas już nie masz, natenczas zapełniają się sale, pełno strojów wykwintnych, albo przynajmniéj kosztownych, gdzie niegdzie pokazują się djamenty, których posiadanie do mitologicznych należy rzeczy. Wszyscy się znają—z daleka, wszyscy są grzeczni—mieszczerze, wszyscy się bawią jak—na pogrzebie. Dopiero na drugi dzień następują niemiłosierne taxy, uszczypliwe koncepta i lube zawsze ploteczki. Tam gdzie można się bawić z szczerą prawdą, nie masz nikogo, tam zaś gdzie wystawność nad siły i niestosowna do rzeczy, gdzie fałszywą odgrywamy rolę, tam nas łączy nieprawda! Na drugi wieczorek kassynowy zabłąkała się jakaś niewinna mieszczka, myśląc w prostocie swéj duszy, że zabawy są dla tego, ażeby się bawić. Lecz dowiedziawszy się w przedsionku sali, że żadnéj tam nie masz kobiety, spieklszy raczka nieboga, uciekła! Na trzeci nakoniec wieczorek, a pierwszy literacki, zeszło się kilka dam, czy mam powiedzieć, i kilka kobiet? Kilkanaście niedorosłych panienek w majteczkach niewinności i prawie wszyscy miejscowi mężczyźni, także kilku zamiejscowych, którzy chętnie lubią jeszcze posłuchać jakiéj rzeczy naukowéj. Nawet bóstwo preferansowe stało w kącie, na chwilę zapomniane, płaczące – pocieszał je tylko wojennego animuszu gerylas. Nie wchodzimy w powody tak dość licznego zebrania, biorąc li tylko fakt, szczerze go pochwalmy. Życzymy, żeby i nastąpić mające inne wieczorki literackie, przynajmniéj podobną cieszyć się mogły sympatją. Z umysłowego zajęcia zawsze się jakaś iskierka pozostanie w duszy.

Nie myślcie, ażeby obraz brukowego i niebrukowego społeczeństwa był tylko skrzywioną kopją obrazu, istniejącego jedynie w duszy korrespondenta. Gdyby tylko był dziełem własnéj jego wyobraźni, nie miałby prawa zwracać uwagi na siebie. Lecz dałem tu tylko kilka szczegółów wziętych ze skarbca spostrzeżeń robionych przez pewną liczbę obywateli poważnych, którzy tego nieczystych wód wylewu wstrzymać nie mogą.

Ktoś dowiedział u nas i o nas, że przyczyną wzmiankowanych chorobliwych pojawów jest jakieś cierpienie nerwowe, które dotknęło niebezpie ów drażliwy nervus rerum. Prawda! w tem znaczeniu panują u nas bardzo niebezpieczne choroby, a co najgorsza—wierzcie mi—że rzadko kto może spodziewać się szczęśliwszéj kryzys, nawet gdyby Ceres lepsze zesłała czasy. Ztąd każdy niemal czuje jakąś dolegliwość, jakieś dokuczliwe kolki, a pijawki, których pełno obok nas, a nawet niestety,—już i pomiędzy nami, wbrew naturze chorobę tę powiększają, z każdym rokiem, z każdym miesiącem, z każdym dniem. Dla tego melancholja i odrętwienie napadają nas na przemian dla tego nie umiejąc znaleść lekarstwa, które jest jeszcze w nas samych, albo mamy się za pacjentów niepodobnych do wyleczenia i czasem niepotrzebnie wątpimy o wszystkiem, albo wysilamy się niebezpiecznie, chcąc pokryć trzęsącą nas febrę. Lecz cóż to pomoże, zdradzi nas z natury rzeczy nastąpić mająca gorączka, a ta będzie bardzo gorąca i resztę sił żywotnych u nas wypali. Są inni, którzy uważają atmosferę naszą za zaraźliwą, i uciekają jak po przegranéj bitwie, zostawiając próżne miejsca dla głodnych przybylców. Jeden z naszych zamożniejszych obywateli, pan M. M. którego familja od najdawniejszych czasów w naszych stronach zamieszkuje, zamierza opuścić nasze okolice i chce się osiedlić w sąsiedztwie naszéj prowincji, które fantazja nasza od dwóch mniéj więcéj lat jako ziemię obiecaną wystawia. Chociaż zbywa nam na dziełach poetyckich, to w życiu naszém za nadto zwykle okazujemy illuzji poetycznych, a gdy się uprzemy to i piekło uważać będziemy za pola elizejskie, na których niezachwiana niczem panuje szczęśliwość. Czynimy to zwykle tak długo, dopóki szorstka rzeczywistość nie zbudzi nas krwawą chłostą z naszych marzeń, a i wtenczas rzucamy się w inną illuzoryczną ostateczność. Przytoczony przykład opuszczenia dawnego gniazda bez naglącéj potrzeby nie jest pierwszym i właśnie tych może pobudzić do zgubnego naśladownictwa, którzy jakie takie będą mogli na uniewinnienie swoje przytoczyć przyczyny.

Teraz do nowości miejscowych. Od kilku dni bawi w murach Poznania pani Petri z Krakowa, o któréj gazety warszawskie wspominały. Niewiem z pewnością czy będziemy mieli przyjemność słyszyć ją publicznie. Mówią, iż ma wystąpić dnia 5go lutego lutego w bazarze, wraz z panem N. Biernackim, który daje u nas drugi koncert, a poprzednio grał już kilkakrotnie w mniejszych miastach naszéj prowincji, gdzie jako dawnego znajomego, powitali go okoliczni posiedziciele polscy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 3 Lutego. Przy rozprawach nad adresem do Jéj Król. Mości, pan Disraeli w Izbie niższéj atakuje zagraniczną politykę lorda Palmerston, oświadczając, że najlepszym sposobem niedopuszczenia pierwszemu ministrowi żeby daléj szedł swoją drogą, jest odmówienie funduszów. W końcu pan Disraeli oświadcza za pewność, że Francja w zeszłym roku z przychyleniem się rządu angielskiego tajemnie poręczyła Austrji nienaruszoność jéj posiadłości włoskich. Lord Palmerston wprost temu zaprzecza, Francja, według niego, przyrzekła tylko nie wkraczać do prowincji włoskich. W obu Izbach rząd niepomału atakowany jest szczególnie z powodu wojny perskiéj. W końcu adres został przez obie Izby przyjęty.

Kopenhaga 2 Lutego. Według *Faedrelandet*, Król od przeszłego tygodnia cierpi z powodu

---

Za każdym mocniejszym poświstem wiatru, jęczącego pomiędzy szczelinami skał, konduktor, który obok nas zajmował miejsce, sięgał po pistolety, a dragoni, którzy nam za eskortę służyli, zbliżali się, chwytając za krótkie karabiny; trzy dni bowiem temu, ten sam dyliżans napadniętym został i zrabowanym przez bandytów. Żartobliwy sposób, w jakim konduktor opowiadał nam to zdarzenie, wyśmiewanie się jego z anglików, którzy na rozkaz herszta musieli położyć się w błocie, a przytem twarz chytra i przebiegła, zrodziły we mnie podejrzenie, że pomimo kilkakrotnego sięgania po pistolety, odwodzenia kurków i wołania na eskortę, więcéj on cenił przyjaźń dzikich mieszkańców gór, jak powierzone straży swojéj kieszenie passażerów.

Przebyliśmy jednak szczęśliwie tę niebezpieczną drogę i około godziny 2éj po południu stanęliśmy na najwyższym szczycie pasma Apenninów, gdzie w nędznéj oberży, jedynym punkcie oparcia na tych wyżynach, czekał nas skromny posiłek. Noc była gdyśmy Bolonję opuszczali, a pomimo tego ciepłe, wiosenne powietrze ogrzewało nas wtedy ożywczem swem tchnieniem, w miarę wznoszenia się naszego ponad poziom morza, chłód coraz dotkliwiéj czuć się dawał, a gdyśmy stanęli na szczycie Apenninów, przed niskiemi drzwiami wspomnionéj oberży... ujrzeliśmy do koła bielejące się śniegi! Na téj wysokości roślinność jest niezmiernie słabą, karłowatą, zimno ostre, przejmujące, wichry i burze szalone, wściekłe, dla tego też twarze oberżysty, jego żony i dziewczyny usługującéj były smutne i ponure, w rysach ich nie błyszczała owa pełna życia wesołość, charakteryzująca południowe ludy.

Skazawszy się dobrowolnie dla lichego zarobku na zamieszkanie tych wyżyn Apennińskich, czują oni zapewne jednę z tych męk, o jakich Dante przepomniał w opisie piekła; widzą ciągle o kilkanaście tysięcy stóp pod swemi nogami rozkoszne doliny, zieleniejące się gaje i łąki, żywotność w całym swym rozwoju i ponęcie, a żyją wśród śniegów, zimna i znikczemniałéj przyrody.

Głos konduktora, wołającego ażeby wsiadać do dyliżansu, był dla nas jakby głosem zbawienia, pragnęliśmy bowiem jak najprędzéj opuścić te smutne miejsca. Po niejakim czasie wolnéj jazdy, okrążywszy załamek góry, najcudniejszy widok przedstawił się znowu naszym oczom: ujrzeliśmy kilkonastomilową dolinę obsianą licznemi osadami, poprzerzynaną srebrnemi pręgami strumyków i ciemnemi pasmami gajów, wśród któréj leżała w drobniutkich rozmiarach Pistoia, pierwsze miasto Toskańskie, do którego dochodzi w tę stronę ramie kolei żelaznéj od Florencji. Daleko, niknąc prawie w oddaleniu, wznosiły się sine, niebieskawe, śniegiem okryte grzbiety dalszego łańcucha Apenninów. Od tego punktu konduktor musiał używać wziąż hamulca, cała bowiem dalsza podróż do Pistoi, była tylko ciągłem powolnem spuszczaniem się z téj wyniosłéj góry.

Pistoja, miasteczko czyste, schludne, z szerokiemi ulicami, kilkoma znacznemi fabrykami, pomiędzy któremi fabryka szpilek i instrumentów dętych pierwsze miejsce trzymają, posiadająca do 10,000 mieszkańców, odznacza się nadzwyczajnie taniem życiem i nader zdrowem powietrzem. Dolina, wśród któréj to miasto zbudowane, sławna jest śmiercią Katyliny, tam to również w czasie średniowiecznych wojen Gwelfów z Gibellinami, zawiązały się pierwotnie owe dwa stronnictwa czarnych i białych, czyli Cancellierich i Panchatinich. Na nieszczęście nie mieliśmy czasu obejrzyć zna-

DODATEK.

zaziębienia piersi, ale wkrótce można się spodziewać zupełnego wyzdrowienia. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 1 Lutego. Nagły manewr przez który torysowie ofiarowali swoję pomoc gabinetowi lorda Palmerston, pod pozorem, że pierwszy minister jest konserwatystą, sprawił niemniéj podziwienia ogólnéj massie publiczności jak gabinetowi i jego stronnictwu radości. Gabinet tłomaczy sobie tę zmianę postawy przeciwników, w duchu opuszczenia planu kampanji projektowanéj i przyrzeczenia, że rząd nie będzie niepokojony w swojéj polityce zagranicznéj.

Rzeczywiście torysowie zamierzają oprzéć swoją opozycję tylko na podatku dochodowym, a politykę zagraniczną lorda Palmerston atakować myślą chyba ubocznie. Nie należy jednak spodziewać się żeby torysowie w rzeczywistości zgadzali się na sposob postępowania pierwszego ministra w sprawach polityki zagranicznéj, ponieważ torysowie również jak publiczność, nie przyklaskują bynajmniéj jego postawie wojowniczéj.

Zdaje się że podróż pana Disraeli do Paryża nie była bezużyteczną. Ci którzy utrzymują że wiedzą co się dzieje w wyższych sferach torysoskich zapewniają, że szanowny gentleman miał sposobność wzmocnienia swoich dawniejszych przekonań, dowiedziawszy się o faktach mających związek z czynami dyplomacji angielskiéj w ostatnich czasach. Jeśli to prawda że pan Disraeli zbliżył się bezpośrednio z francuzkiemi mężami stanu i w tem źródle mógł zasięgnąć wiadomości o urzędowem postępowaniu dyplomacji w Bern i Berlinie, nie można wątpić że uczyni z tego ważny użytek na swoją korzyść. Pan Disraeli nie wystąpi zapewnie stanowczo dopóki sprawa ta nie zostanie przedstawioną Izbie w sposobie urzędowym, ale nie będzie tak długo czekał z wydaniem hasła torysom, którzy chociaż na teraz przyjmują postawę lorda Palmerston jako konserwatysty, potępiają jednak groźną tendencję zewnętrznéj jego polityki.

Wieczorny organ ministerjalny usiłuje stanowczo wmówić w publiczność, że Persja już nasyciła się nieprzyjacielskiemi krokami i że lada chwila spodziewać się można zawarcią pokoju. Boję się czy to nie jest złudzenie. Czy Szach wspierany jest przez Francję lub nie, to pewna jednak o ile wiemy, że nadzieja pokoju jest przedwczesną i że Szach perski zamierza trwać przy swoim oporze prawdziwie wschodnim.

Wojna przeciw Persji jest nieskończenie niepopularną w Anglji, gdzie nie pojmują wcale jéj dalszych skutków. Jeśliby się pokazało że między interesami Francji i Anglji w téj kwestji zachodzi jakakolwiek niejedność, albo że pierwsza przez zazdrość lub roztropność mogłaby chcieć przeszkodzić gabinetowi angielskiemu, lord Palmerston mógłby być pewnym oskarżenia, że zadał nowy cios przymierzu dwóch mocarstw morskich. Torysowie zyskaliby na tem położeniu, ponieważ głoszą, że przymierze anglo-francuzkie jest ich dziełem, ponieważ ich taktyka zmusza ich do przyjęcia polityki pokoju stosownie do naszych zwyczajów parlamentarnych, które wymagają aby opozycja przywiązywała się do polityki wprost przeciwnéj téj jakiéj się rząd trzyma i ponieważ w obecnych okolicznościach, ta jedynie droga postępowania może przedstawić nadzieję pomyślnéj kombinacji przeciw lordowi Palmerston.

Ostatnie niedelikatne wystąpienie sir Roberta Peel obudza dziś jednozgodne ze wszystkich stron ataki.

Times czyni uwagę, że dygnitarz dworu perskiego któremu polecono buntować pokolenia nad brzegiem perskim mieszkające, do wojny przeciw anglikom, nie bardzo jakoś pomyślnie wywiązał się z tego polecenia, albowiem sir Henry Lake, wice-admirał floty angielskiéj, otrzymał od naczelnika jednego z tych nadbrzeżnych pokoleń, ofiarę wszelkich usług ze strony podległéj mu ludności, i zapewnienie, że wszyscy jego bracia wolą mieć do czynienia z anglikami niż z persami.

Ciekawą okolicznością w dzisiejszéj wojnie przeciw Szachowi, charakteryzującą wpływ panowania angielskiego, jest to, że siła zbrojna angielska zajmująca obecnie jednę wyspę na zatoce perskiéj, składa się z wojska wziętego z okolic które przed piętnastu laty należały jeszcze do nieprzyjaciół.

— Od tygodnia między ludnością robotniczą (nie mającą obecnie zajęcia) w Londynie, objawia się nader ważne poruszenie. Robotnicy bez zatrudnienia przybywają do *work-house* (domy wsparcia; i domagają się wsparć których im odmawiają lub ofiarują pod warunkami jakich robotnicy przyjąć nie mogą, to jest żeby pracowali po trzy godziny za pół funta chleba. Następnie udają się do urzędnika sądowego cyrkułowego, żądając od niego rady. Urzędnik ten odsyła ich znowu do *work-house*, które utrzymują że ich statuty nakazują im ten śmiechu godny warunek. Robotnicy nieprzystają na tak szczególną propozycję i oddalają się w porządku. Zdaje się że oni chcą drogą *zupełnie prawną* wykazać niedostateczność protekcji jaką im prawo obiecuje w przypadku braku roboty. (*Ind. Belge*).

— Następująca proklamacja ogłoszoną została w Buszyr 11 grudnia w imieniu rządu angielskiego:

Art. 1. Miasto Buszyr ogłoszone zostaje stanowiskiem militarném pod prawami angielskiemi i prawo wojenne zostaje w niém ogłoszone.

Art. 2. Port Buszyr zostaje ogłoszony wolnym od wszelkich opłat celnych i innych aż do nowego rozkazu.

Art. 3. Wszelkie zapasy objęte pod nazwą kontrabandy wojennéj, będą zabierane i konfiskowane, równie jak wszelkie napoje i spirytusy których przedaż zabronioną jest i tylko za specjalnem upoważnieniem może być dozwoloną.

Art. 4. Wszelkie inne przedmioty mogą być wprowadzane i wywożone.

Art. 5. Handel niewolników zostaje zniesiony. Ci którzy świeżo zostali sprowadzeni będą wypuszczeni na wolność.

Art. 6. Każdemu kto tylko zechce, dozwolone będzie osiedlić się w Buszyr, byleby tylko poddał się prawu angielskiemu.

Art. 7. Zabronione jest noszenie broni i takowe zabierane będą wszędzie gdzie tylko znalezione zostaną. Podróżni przybywający do miasta obowiązani będą zostawić broń przy rogatkach i odbiorą ją oddalając się z miasta.

Art. 8. Wszyscy bez wyjątku mogą spokojnie i swobodnie oddawać się zwykłym swoim zatrudnieniom i wypełniać według sumienia obrzędki swojéj religji.

Art. 9. Wszelkie przestępstwa karane będa według praw zachowywanych w armji angielskiéj. (*Journal des Débats*).

Londyn 3 Lutego. Dziś w południe posiedzenia parlamentu zostały przez lorda-kanclerza w imieniu Jéj Król. Mości zagajone. W mowie od tronu powiedziano, że dodatkowe konferencje paryzkie w zupełności zadość uczyniły wszelkim założeniom traktatu paryzkiego. W przedmiocie sprawy neuszatelskiéj mowa tronowa mówi dosłownie, że Królowa wspólnie z Cesarzem francuzkim, zajmuje się obecnie osiągnięciem przyjacielskiego załatwienia ostatecznie téj sprawy i z zupełną pewnością liczy na zawarcie zaszczytnego i zadowalającego układu. Daléj mowa tronowa przyrzeka przedstawienie papierów tyczących się sprawy neapolitańskiéj; wspomina o prowadzących się z Ameryką układach w przedmiocie Honduras, a winę zatargów z Persją przypisuje zajęciu Heratu. W tym przedmiocie o nadziejach prędkiego pokoju mowa tronowa nie wspomina. Pokrótce mówi o wypadkach w Kantonie i dotychczasowem pobłażaniu pomimo tylokrotnego złamania traktatów.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, mowa tronowa zaleca ponowienie przywileju Banku, dawnych przepisów w przedmiocie wypuszczania w obieg papierów bankowych; o mających być przedstawionemi projektach praw nic nie mówi.

Times zapowiada, że lord Grey w Izbie wyższéj, a pan Disraeli w Izbie niższéj, mają dziś przedstawić rządowi interpellację w przedmiocie powodów tak nagle wybuchłéj wojny z Persją. (*Preussischer St. Anzeiger*).

FRANCJA.

Paryż 2 Lutego. Dzisiejszy *Constitutionnel* (jak doniosła depesza telegraficzna) zamieszcza artykuł z podpisem swego dyrektora, wymierzony przeciw dziennikom austrjackim, których ton coraz bardziéj staje się nieprzyjacielskim dla Prussy i Francji. Większa część tych dzienników oskarża Prussy za to że zwróciły się do Francji nie do Austrji o załatwienie kwestji Neuszatelu; że dały Francji pewien rodzaj nieograniczonego pełnomocnictwa do zawarcia ugody ze Szwajcarją i że napisano do Cesarza francuzkiego list zadziwiająco pokorny. Inne dzienniki austrjackie oskarżają wprost Francję, a szczególnie naczelnika jéj rządu, że ciągle stara się trzymać w pogotowiu szereg kwestji europejskich.

Constitutionnel energicznie zaprzecza tym wszy-

---

komite fabryki, któremi celuje, ani rzeźb z XII, XIII i XIV wieku, które zdobią jéj kościoły; świst gwizdawki rozległ się dalekiem echem po dolinach, czarne kłęby dymu buchały z lokomotywy, trzeba więc było wsiadać co prędzéj do wagonu i równie szybko na skrzydłach pary opuścić te rozkoszne miejsca, jak przed chwilą powolnie zbliżaliśmy się do nich.

W godzinę potem byliśmy we Florencji.

Ze wszystkich miast włoskich, bezwarunkowo Florencja najbardziéj mi się podobała, i gdybym miał kiedy zamiar na dłużéj we Włoszech zamieszkać, zostawiłbym po za sobą smętną Wenecję, a nie dotarłszy do stolicy świata chrześcjańskiego starożytnego Rzymu, ani do rozkosznego położeniem swojem Neapolu — Florencję bym obrał za miejsce stałego zamieszkania. Miasto to w pośrodku ogrodów Toskanji, wśród gajów cyprysowych i oliwnych położone, mieści w sobie wszelkie warunki, jakie do uprzyjemnienia życia służyć mogą. Chory znajdzie tu powietrze zdrowe i ożywcze, lubiący rozrywki łatwość stosunków towarzyskich, zwolennik przechadzek wspaniałe ogrody, artysta muzea i galerje, poświęcający się naukom przyrodzonym dokładniejsze gabinety, a wszyscy życie nader tanie i wygodne.

Zakład tak zwany Pension Suisse (Hotel York), a utrzymywany przez panią Augier szwajcarkę, w którym stanęliśmy, odznacza się szczególniéj wykwintną kuchnią, wyborną usługą, umiarkowaną opłatą, a nadewszystko uprzejmością saméj właścicielki i dwudziestoletniego jéj syna, który wszelkich sił dokładają, ażeby uprzyjemnić swym gościom pobyt we Florencji. Wkrótce po naszem przybyciu do stolicy Księztwa Toskańskiego, zaczęliśmy perjodyczne wycieczki, w celu obeznania się z miejscowością.

Plac Wielkiego Księcia (Piazza di Gran duca) jest miejscem, w którem koncentruje się ruch całego miasta; tam około godziny 11-éj z rana można częstokroć widziéć w całéj okazałości owych szarlatanów, posiadających cudowne elixyry na wszystkie istniejące i nie istniejące słabości, których dziwne ubranie, żywa gestykulacja, a nadewszystko biegła wymowa, ściągają zawsze liczne tłumy widzów i amatorów. Niedaleko ztamtąd jest plac del Duomo nazwany od kościoła katedralnego (Duomo), St Maria del Fine, którego fronton główny wyłożony różnokolorowemi marmurami, przedstawia się nader wspaniale. Zwidziliśmy także kościoły St Croze, gdzie są nagrobki Michała Anioła i Alfierego i wiele innych wspaniałych pomników, z których wymienię tu: nagrobek Józefa Skotnickiego polaka malarza, dłuta Ricci, i ks. Czartoryskiéj Bartoliniego, St Maria Novella, który Michał Anioł nazywał swoją narzeczoną, St Spirito w stylu nowym koryntyjskim, St Lorenzo z krucyfixem dłuta Benvenuto Cellini i grobem jednego z Medyceuszów, San Felice z głównym obrazem Salvatora Rozy i wielu innych bogatych w zabytki sztuki, których pobieżność niniejszych notatek nie pozwala w całéj obszerności opisywać.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

kim twierdzeniom, a chociaż prassa austrjacka powtarza je jakoby hasło które otrzymała, dziennik francuzki nie przypuszcza żeby one wyrażały rzeczywiście myśl rządu austrjackiego. (*Ind. Belge.*)

— Stolica arcybiskupia w Tours, dotąd nie została jeszcze stanowczo obsadzoną i dziś znowu zdaje się że największe widoki ma ksiądz Bonnechose. Co do biskupstwa Limoges które uważano za oddane stanowczo księdzu Faudet proboszczowi z St. Roch, ma podobno dostać się jednemu z naszych kolonjalnych biskupów, księdzu Desprey.

— Wśród licznych szczegółów w przedmiocie ostatnich chwil Vergera, opuszczono jeden który jest dość charakterystycznym rysem tego wielkiego zbrodniarza. Kiedy ksiądz Hugon przyszedł obudzić go na chwilę przed godziną exekucji i mówił mu o pojednaniu się z Bogiem, Verger tak mało spodziewał się tej wiadomości, że przyjął księdza Hugon jakby chodziło o dysskusję teologiczną i odpowiedział, że nie ma ochoty słuchać jego rozpraw. Ksiądz Hugon dużo się natrudził nim od exaltowanego rozwoju jego idei sprowadził go do pojęcia strasznéj rzeczywistości. Wiadomo już jak straszna walka powstała następnie, zakończona upokorzeniem się skazanego, co pozwoliło zacnemu kapelanowi zwrócić go do wyższych myśli i obudzić w nim uczucie oddania się wszechmocnéj dobroci tego który sam jeden tylko mógł wtedy być dla niego ucieczką i nadzieją.

— Ktoby chciał zaprzeczać politycznemu odosobnieniu Austrji, niech tylko odczyta dzisiejszy artykuł *Constitutionnela* podpisany przez jego naczelnego redaktora, a który z wielką prawdą wykazuje cały szereg niekonsekwencji prassy austrjackiéj. Do faktów przytoczonych przez *Constitutionnela*, dodać musimy jeden szczegół, któremu nie zbywa na interessie. Jeśli były jakie trudności w naznaczeniu Paryża za miejsce zebrania się mocarstw mających rozstrzygnąć sprawę szwajcarską, trudność ta nie pochodziła ze strony ani Prus, ani Anglji, ale od gabinetu austrjackiego, który widocznie z niezadowoleniem widzi wzrost wpływu francuzkiego. Oświadczenie w tym przedmiocie *Constitutionnela* było dziś przedmiotem wszelkich rozmów i tém ważniejsze jest, ponieważ napisane w duchu niezmiernie umiarkowanym.

— Czy legitymiści wezmą udział w wyborach lub nie? wielkie spory prowadzone są w tym przedmiocie w dziennikach stronnictw. Jedni utrzymują, że hrabia Chambord przysłał instrukcję nakazującą jego przyjaciołom wstrzymać się od wszelkiego udziału w wyborach, ale od pewnego jenerała który niedawno wrócił z Wenecji i miał sposobność pomówienia w téj sprawie z hr. Chambord, wiemy z zupełną pewnością, że nic nie postanowiono w tym przedmiocie i żaden okólnik nie został wysłany, a nawet że dotąd nie powzięto jeszcze w tym przedmiocie stanowczego postanowienia. Jednakże podobno hr. Chambord gotów zostawić każdemu zupełną swobodę zdecydowania jak ma postąpić.

— Ciągle jeszcze mówią o pamiętnikach zredagowanych przez księżnę Lieven. My sądzimy że możemy zapewnić, iż tu tylko może być mowa o materjałach do Pamiętników, a nawet dodamy że uporządkowanie tych papierów i zrobienie z nich użytku, powierzone jest panu Guizot. Idzie tu o wybranie tego co się kwalifikuje do publikacji, zpośród tych niezmiernych materjałów i najciekawszych korespondencji, pochodzących od wszystkich najznakomitszych ludzi politycznych, którzy od lat trzydziestu figurowali na scenie świata, jak Canning, Metternich, lord Wellington, a nawet wielu monarchów europejskich. (*Ind. Belge*)

INDJE WSCHODNIE.

Ostatnia poczta indyjska z Bombay 2 stycznia, zawiera dokładne wiadomości o zdobyciu Buszyru. Cała flota znajdowała się w dniu 26 listopada na morzu; ale z powodu gwałtownéj burzy, żegluga opóźniła się i dopiero 6 grudnia dostateczna liczba statków mogła zebrać się do Buszyr. Persowie nie przypuszczali żeby pogróżki Anglików spełniły się, i dopiero zaczęli się trwożyć, kiedy paropływ *Feroze* i korweta *Falkland* stanęły pod Buszyrem. Gubernator zapytał rezydenta angielskiego kapitana Jones, o powód téj demonstracji; ten udał się na statek i opóźnił odpowiedź do 3 grudnia, nakoniec kazał powiedzieć, że dowódzcy wyprawy sami udzielą objaśnienie. Kiedy w dniu 4 grudnia Karrak został zajęty i urządzony na skład wojskowy, flota udała się do Halila Bay, gdzie 300 do 400 nieprzyjaciół ukazało się, ale strzałami z łodzi kanonjerskich został rozproszeni, a wojsko wylądowało bez szkody i oporu. Po 48 godzinach cały korpus był już na brzegu i w ruchu, — postępował on tuż przy brzegu, pod zasłoną okrętów. Około południa wojsko stanęło w bliskości staréj warowni portugalskiéj, silnego obronnego punktu, złożonego z wału i rowów. Statek *Assaye* mógł tylko zbliżyć się na taką odległość, z któréj bomby rzucać można, ale te były tak skuteczne użyte, że cała massa nieprzyjaciół pierzchnęła i pozostało tylko 800, którzy się bronić postanowili; Anglicy z bagnetem rzucili się na nieprzyjaciela, który wprawdzie nie miał artylerji, ale karabinami lontowemi niezgorzéj się bronił: przy téj walce poległ jenerał Stafford i strata Anglików w ogóle była znaczną, wynosiła bowiem 50 ludzi. Kiedy nieprzyjaciel został zmuszony do odwrotu, trzeci pułk jazdy puścił się za nim i ciężką klęskę mu zadał. W téj sprawie pułkownik Malet został zabity wystrzałem przez jednego ranionego araba, któremu kazał darować życie. Wojsko przepędziło noc na placu bitwy. Następnie kapitan Jones został posłany do miasta jako parlamentarz, z wezwaniem aby się poddało, i z zapewnieniem opieki dla prywatnéj własności, najzupełniejszéj religijnéj tolerancji, pozwolenia oddalenia się wszystkim niezołnierzom, a dla garnizonu wymaszerowania z honorami wojskowemi. To wezwanie pozostało bez skutku, a nawet do parlamentarza strzelono. Kiedy następnie gubernator przez wysłanie umyślnego ajenta, usprawiedliwiał się, oświadczając że ten strzał był przypadkowy, zakomunikowano mu wypowiedzenie wojny i ponowiono propozycję poddania miasta. Jenerał Stalker zawiadomił admirała, że nazajutrz chce uderzyć na miasto. Flota w skutku tego ustawiła się w szyku bojowym i nazajutrz zrana gotowa była rozpocząć ogień przeciw miastu. Gdy nowe wezwanie do poddania się, zostało odrzucone, rozpoczęła się kanonada. Jedna reduta na południe od miasta, gdzie nieprzyjaciel szczególnie wystąpił do obrony, została pomimo znacznéj odległości statków, przez ich ogień w krótkim czasie wyparowaną. Kiedy jenerał Stalker z wojskiem przeciw niéj postąpił, już nikogo nie znalazł. Statki: ***Semiramis***, ***Feroze***, ***Victoria*** i ***Falkland***, kilkakrotnie trafione były przez kule, ale nikt przy tem nie został nawet raniony. W południe baterje perskie zmuszone zostały do milczenia, a Anglicy wzięli się do przygotowań do szturmu na miasto; wtem flaga perska została spuszczoną i wkrótce potem gubernator przybył z oświadczeniem poddania się. Garnizon złożył broń, flaga angielska została zatkniętą, a wojsko wkroczyło do miasta. Jeńców mamy do 2,000, a poległo około 3,000 perskiego. Zabraliśmy 65 dział i wielkie zapasy broni i ammunicji. Wojsko wzięte w niewolę, po największéj części arabowie, zostało rozbrojone i odesłane do domów. Gubernator ma być zaprowadzony do Bombay.

Tymczasem w Indjach angielskich czynione są przygotowania do skoncentrowania innéj armji, która przynajmniéj pięć razy ma być silniejszą niż pierwsza. Trzy prezydentostwa mają dostarczyć przynajmniéj 25,000 żołnierzy, których liczba przynajmniéj w czterykroć zwiększoną będzie przez niewalczących. Jenerałowi sir James Outram, (który po wykonaniu wcielenia państwa Oude do posiadłości indyjskich, znajduje się za urlopem w Anglji), gabinet poruczył kierowanie sprawami politycznemi na cieśninie perskiéj. (*Allg. Zeitung*)

W Ł O C H Y.

Czytamy w korrespondencji *Indépendance Belge:* Ostatnie listy z Neapolu donoszą jeszcze ciągle o smutnych zakłopotaniach umysłów. Wypadki grudniowe wywołały zbyt silne wrażenia, dla tego kraju zabawy i lekkomyślności. Wstrząśnione tém tak wrażliwe wyobraźnie południowe mówią już tylko o widmach, a najstraszniejsze pogłoski utrzymują w trwodze łatwowierność publiczną. Kiedy widziano króla wyjeżdżającego do Caserte, chociaż ten wyjazd był przewidywany i zapowiedziany, pogłoski o niebezpieczeństwie nabrały nowéj siły. Mówiono że król otoczył się niezwykłemi ostrożnościami, że zmienił drogę i chwilę swojego wyjazdu, po cichu powtarzano sobie wzajem do ucha, że Sycylja jest w powstaniu, że prefekt policji w Palermo pan Maniscaleo został zamordowany, tak samo znowu w Palermo mówiono o Neapolu; mówiono także o straszym wybuchu w Brindisi, gdzie warownie miały wylecić w powietrze jak arsenał neapolitański w grudniu. Wszystko to były fałsze, przekonaliśmy się o tém, a jednak nie można pobieżnie wieści znajdą pewno taką samą łatwowierność. Strach niezmiernie obfity jest w wynalazki i niepoprawiony w tym względzie.

Wobec tego rozdrażnienia, otrzymano wiadomości o zamachu wykonanym przeciw arcybiskupowi z Matera. Umysły umiarkowane chciały zrazu wątpić o tym fakcie, który zdawał im się być tylko echem wiadomości z Paryża, przekształconem po drodze. Ale szczegóły są zupełnie pewne, chociaż nie kompletne. Nie ulega wątpliwości, że arcybiskup Matery został wpośród nabożeństwa uderzony sztyletem i kiedy cofnął się przed powtórnym ciosem, morderca rzucił się jak wściekły na kanonika, który sobą zastawił jego ofiarę i położył go trupem, wystrzałem z pistoletu. Morderca jest tak jak w Paryżu, ksiądz.

Za parę dni dopiero będziemy mogli dowiedzieć się o następstwach tego wypadku. Zapewniają jednakże że prałat neapolitański szczęśliwszy niż arcybiskup Sibour, bardzo lekko jest ranny. Okropność tego wypadku powiększa jeszcze ta okoliczność, że arcybiskup Matery został ugodzony w czasie czterdziesto-godzinnego nabożeństwa nakazanego w całém królestwie neapolitańskiém dla expijacji świętokradzkiéj zbrodni popełnionéj w Paryżu. Prałat podobnież jak w Paryżu ugodzony został w chwili kiedy miał udzielać błogosławieństwo. Jedném słowem, było to powtórzenie sceny z St. Etienne du Mont, tylko o jedną ofiarę więcéj; ale przyczyna téj nowéj zbrodni dotąd zupełnie jest niewiadomą.

Ten zamach okrutnie zakłócił zadowolenie króla Ferdynanda z powodu bliskiego załatwienia kwestji więźniów politycznych. Nie chcąc udzielić bezwarunkową amnestję coby wyglądała na ustąpienie zupełne żądaniom mocarstw zachodnich, król wymyślił kombinację deportacji do Buenos Ayres, najuporczywszych, to jest tych którzy w żaden sposób nie chcą prosić o ułaskawienie. Wykonanie téj myśli postępowało w największéj tajemnicy, tak iż dopiero po zawarciu ugody z rzeczapospolitą argentyńską, dowiedziano się o całéj téj sprawie. Tak znaczna odległość między Neapolem i Buenos-Ayres dowodzi, że układy te są bardzo dawno rozpoczęte. Dowiedziawszy się o téj tranzakcji, ambassadorowie pruscy reprezentujący zastępczo dwór neapolitański w Londynie i Paryżu, pospieszyli zakomunikować te wiadomości rządom Anglji i Francji. To zawiadomienie zostało dość dobrze przyjęte i dla tego wspomnieni ambassadorowie zaraz przez telegraf donieśli do Neapolu o nadziei załatwienia sprawy. Pytanie tylko czy można liczyć na trwałą spokojność na półwyspie włoskim, burzonym ciągle przez tyle sprzecznych wpływów zewnętrznych i wewnętrznych. (*I. B.*)

Piśmiennictwo tegoczesne i powieść.

Czas w numerze 14tym zamieścił w korrespondencji z Paryża dłuższy wyjątek z artykułu ogłoszonego w *Przeglądzie piśmiennictwa polskiego*. Korrespondent nie wymieniając nazwiska bezimiennego autora, powiada tylko, że uznamy w nim znakomitego krytyka: więc domyślać się jedynie możemy, ale bądź co bądź: *ex ungue leonem*, bo dawno nie czytaliśmy w krytyce naszéj cóś napiętnowanego rozleglejszym poglądem, — głębszą znajomością i czcią dla powołania literatury, a z równém ciepłem i siłą przekonania wyrażonego. Przedrukowaliśmy poniżéj cały ten ustęp, żeby podzielić się z czytelnikami naszemi radością i pociechą którycheśmy sami doznali.

Paryż, 12 stycznia.

Zanim dowiemy się z zapowiedzianego dzieła pana Verona *Dokąd idziemy?* zanim odkryje ono nam nowy kierunek, w jakim społeczność francuzka dąży ku spełnieniu swoich przeznaczeń, w oczekiwaniu najprędzéj zawodnem rozwiązania téj ważnéj zagadki, zwróćmy raczéj naszą uwagę na to co bliżéj w około nas się dzieje i korzystajmy z trafnych postrzeżeń zawartych w *Przeglądzie piśmiennictwa polskiego*. Nie zdradzę tajemnicy jaką zakrył się bezimienny pisarz uwag nad literaturą naszą współczesną, publiczność je czytająca nada mu imie znakomitego krytyka, z którym rada będzie zapoznawać się bliżéj za pośrednictwem pisma waszego, a mnie policzy za zasługę gdy nań od czasu do czasu złożę urząd korrespondenta. Przekonany jestem, że na téj zamianie nie straci, i dla tego bez dalszego ustępu przystępuję do wypisania celniejszych spostrzeżeń autora wspomnionego dopiero artykułu.

„Można temu złorzeczyć lub przyklaskiwać, można w imię ideału nad tém ubolewać albo w imię postępu cieszyć się z tego, ale niemożna temu zaprzeczyć, że wszystko w naszych czasach dąży do upowszechnienia, a zarazem do spowszednienia. Myśl już nie jest numizmatem starannie zbieranym przez miłośników, przechowanym i cenionym przez rzadkich znawców, jest ona monetą przechodzącą z rąk do rąk jak najwięcéj i w miarę właśnie większego obiegu, tem bardziéj cenioną; ale ta moneta bywa nieraz z mieszanego kruszcu, a w obiegu swoim traci zazwyczaj wzniosłe piętno nadane jéj pierwotnie w tajemniczéj ducha mennicy. Koło cywilizacyjne coraz się rozszerza, promień oświaty nie spoczywa już wyłącznie na wyżynach społeczeństwa i daleko głębiéj przenika, nie tylko wielkie mianowniki, ale massy wchodzą w rachubę świata politycznego i moralnego— i któż nie zechce w tem uznać opatrznéj woli, któż będzie chciał zaprzeczyć historycznéj przemiany? A wszakże jak we wszystkich przemianach tak i tutaj niepowetowane straty idą w parze z niezaprzeczonemi zyskami, i z dojrzewającym owocem nie jeden liść piękny opada — liść nie jednemu od samego owocu milszy i droższy... działania stają się obszerniejsze, ale dzieła drobniejsze; ogół potężnieje, a indywidualności maleją..

„Ten sam objaw dostrzegać się daje w literaturze spółczesnéj. I tu co raz mniéj widziemy mistrzów słowa, a coraz więcéj pisarzy. coraz mniéj arcy-dzieł, a coraz większy ruch literacki.— Artyści, poeci, nie tworzą teraz w zaciszy natchnienia dla umysłów wybranych, sympatycznych dla tych, z któremi ich łączy spółka ducha i uczucia. I oni też przedewszystkiem massy mają na widoku; massy narzucają im swoje warunki, swoje zachcenia, swoje potrzeby, z których największą, a bodaj najfatalniejszą jest potrzeba ciągłego spożywania, pokarmu choćby najmniéj zdrowego. Jeszcze tak niedawno powiedział Szyller, iż „kto najlepszym swego czasu zadosyć uczynił, ten uczynił dosyć po wszystkie czasy“ ale jakże prędko przebrzmiały te piękne, te dumne słowa! Nie najlepszych, ale najliczniejszych swego czasu usiłują zadowolnić obecni pisarze, i dość uczynili, gdy wyrobem swym zapełnili próżnię jednego wieczoru i jednego feljetonu. Nic charakterystyczniejszego pod tym względem nad owe wyrażenie ruchu literackiego, o którymeśmy dopiero co wspomnieli, które w tak powszechne weszło używanie i które tak naiwnie przypomina pokrewne wyrażenia o ruchu kapitałów, kolei żelaznych i t. d. Ale ze zjawiska tego tylko te statystyczne dusze chyba cieszyć się potrafią, które i duchowe bogactwo według ekonomicznych praw przybytu i odbytu oszacować zamyślają, które nie o jakość, ale o ilość dzieł się pytają i wielopolowe gospodarstwo radeby rozciągnęły aż do niwy poetycznéj. Dla każdego myślącego i czującego przeciwnie, fakt to będzie bolesny, przestraszający i stanie się źródłem niejednego skrupułu, niejednéj gorzkiéj uwagi. Umysł najskłonniejszy do sympatyzowania z ogólną, niwelującą dążnością wieku, najskorszy do uznania jéj konieczności, do hołdowania jéj sile, głoszenia jéj dobrodziejstw, zachwiać się jednak musi i zaniepewnić; skoro owa dążność się objawia i w dziedzinie sztuki, skoro twory zapału uczucia i wyobraźni przybierają powszechne średnie rozmiary szczęśliwéj mierności, skoro i potok natchnień zaczyna płynąć— potocznie, coraz szerszém, ale i coraz płytszem korytem. Mniéj pałaców, a więcéj podrzędnych chat; mniéj świetnych czynów, a więcéj dobrych uczynków, mniéj bohatyrów, a więcéj obywateli; mniéj półbogów, a więcéj ludzi!.. Zgoda! ale czy też i mniéj genjuszów, a więcéj talentów; mniéj Rafaelów, a więcéj Dowów?.. Żądać lub tylko dozwolić tego, aby sztuka przestała być idealną, natchnioną; żądać lub dozwolić tego, aby lot swój niebieski zwinęła i poziomego nam dotrzymała kroku, aby zamiast prowadzić nas do słońca, z nami przy naszéj ekonomicznéj zasiadła lampie— nie jestże to nietylko ubliżać jéj godności, ale odebrać jéj wszelką rację bytu? Bo jakież inne jéj powołanie, jakież inne może być jéj zadanie jak to, aby nas z cieśni codziennych stosunków prowadziła w świat rozleglejszy i piękniejszy, w świat, w którym ustają wszelkie przypadkowości mierności naszego zwykłego żywota, w którym zapał tworzy cuda, a natchnienie łamie, czego rozum łamać nie jest w stanie? I czyż właśnie w czasach jak dzisiejsze nie większa tego niż kiedykolwiek potrzeba? Czyż właśnie w epoce, w któréj wszystko maleje i powszednieje, nie potrzeba aby przynajmniéj poezja przedstawiała nam figury wielkie, idealne, aby wśród otaczającego nas zewsząd dymu, nie dział, ale kotłów, odsłaniała nam raz po raz czyste niebo Olimpu, aby nam dała poznać, poczuć, przeczuć choćby tylko, że jest jeszcze wyższa moralność nad dobrze zrozumianą Franklina i cudowniejsza jeszcze droga nad *rail-way*— ta, która od serca prowadzi do Boga?..

„Jeżeli z tego stanowiska zechcemy się zapatrywać na znaczenie i powołanie literatury, nie łatwo nam przyjdzie wtórować tym naszym pismom krajowym, warszawskim szczególniéj, które z taką chlubą i z takiem zadowoleniem wspominają o wzrastającém coraz bardziéj piśmiennictwie naszém, o wzmagającéj się liczbie autorów i czytelników; i będziemy musieli nieraz żałować tych ledwie co ubiegłych, a jednak już dalekich czasów w których rzadkie a wielkie genjusze trzymały pochodnię myśli. Mniéj wówczas było piszących; ale ileż natchnionych! Mniéj wtenczas było czytelników, ale ileż za to serdecznych wielbicieli! Mniéj biegłości i rutyny, ale ileż zapału i prawdziwego namaszczenia. Dzieła nieobjawiały się jak dziś tłumnie i stosami, ale każde z nich było prawie czynem, — obejmowało w sobie cały świat myśli i uczuć, i ociężałą bryłę człowieka nowemi pchało tory. Literatura nie toczyła się jak teraz ciągłem, jednostajnem i powolnem korytem, wyrywała się tylko raz poraz falami, ale falami potężnemi, które uderzając i rozbijając się o męzką pierś czytelników, zostawiały po sobie perły i korale.

„Że w takiem usposobieniu umysłów, romans musiał się stać naczelną formą twórczości, jest pojawem równie naturalnym jak bolesnym. Żadna inna forma do tego stopnia nie odpowiada téj łatwości poczęcia i przyjęcia; żadna inna nie wymaga mniéj skupienia myśli w autorze, uwagi w czytelniku. Romans jest epopeą status quo, jest poetycznem uświęceniem codzienności; a pod tym względem rozpowszechnienie jego i wziętość, którą zyskuje, estetycznym, a nie etycznym symptomem ducha publicznego.

„Wiemy wprawdzie, że romans u nas inne ma uroszczenia, że według jego pisarzy, ma on być formą nową, a nawet ostateczną poezji i spadkobiercą wszystkich innych poważnych rodzajów, że p. Korzeniowski uważa go za punkt Archimedesa twórczości, z którego „śmiało wywraca dawniejszą poetykę, nawet swoją własną“ i próżnemi nazywa „te oczekiwania wyższych i bardziéj podnoszących utworów“ że pan Kraszewski wita w nim „zwrot ludzi ku badaniu własnego życia; ku jego praktyce, ku poznaniu samych siebie, ku rozpatrzeniu się w sprężynach machiny społecznéj:“ że taki podniosły i szlachetny myśliciel jak pan Cieszkowski spodziewał się po nim „samorodnego skojarzenia i jednorodnego rozwinięcia żywiołów poetycznego i filozoficznego.“ Ale wiemy także, na jak wątłych podstawach ugruntowaną jest cała ta dziwna estetyka i na wszelkie roszczenia teoryczněj kombinacji, mamy odpowiedź gotową w doświadczeniu historycznem. Romans bowiem nie jest bynajmniéj nieznanym i naszemu tylko czasowi właściwym rodzajem poezji. Znali go już Grecy, znały go wieki średnie, i niemały stos tych płodów spalił balwierz rycerza z La Manchy. Ale u Greków jak i we wiekach średnich, z tamtéj i z téj strony Pireneów. był on zawsze tylko objawem i dowodem wycieńczającéj się wyobraźni, usychającego natchnienia i rozbudzonéj żądzy zabaw, w miejsce dawnéj poważnéj potrzeby ideału. Teoretyków naszych, przed dziesięciu laty, uwiódł chwilowy a potężny sukces, które miały ówczesne płody Balzaka, Sanda, Sue i Dumasa. Niechże im będzie odpowiedzią dzisiejszy stan literatury francuzkiéj, w któréj romans zużył się do szczętu, a twórczość widocznie szuka nowéj formy.

»Od surowego sądu o tym rodzaju piśmiennictwa, nie może też nas odwodzić i ta jego sławiona użyteczność, którą najwięcéj łudzą umysły. Ileż, wołają, wiedzy powieść rozszerza między massy; ileż uczuć i wyobrażeń budzi w téj publiczności, któréj stan kultury zabrania przystępu do wyższych sfer nauki i sztuki; ileż poetyczności rozlewa przez to między niższe warstwy! Te i tym podobne dają się słyszyć głosy na cześć téj poetycznéj encyklopedji. Ileż złudzeń w tem wszystkiem, odpowiemy mu znowu na to, ile dobrowolnego zaślepienia, ile nieznajomości mass i serca ludzkiego! Jeśli gdzie niedouctwo gorszem jest od nieuctwa, to niezawodnie tam, gdzie nauka jest tylko przyprawą fantazji, gdzie gruntowny wykład nie może być udzielanym, ani nawet żądanym, gdzie nauczyciel żadnéj nie ulegając kontrolli, przed własnem nawet sumieniem ma wymówkę, że sam sobie swój świat stwarza! A jakżeż niebezpiecznemi znowu są przykłady, które najlepsze nawet stawiają romanse! Jakżeż szkodliwemi są ich ideały — tem właśnie, że nam są przystępnemi. Epopeja, tragedja, tworzą nietylko ludzi idealnych, ale i sferę idealną, która ich od nas zbawiennie oddzielają; budzą w nas szlachetne uczucia podziwu, uwielbienia, nie wywołują chęci złego naśladownictwa. Romans przeciwnie, na gruncie domowego życia, w powszedniem otoczeniu, wyprowadza figury w pół-poetyczne, w pół-realne, tak zwodnicze właśnie — dla wpół ukształconych. Któż kiedy spotkał się w życiu z Makbetem lub Learem; a jakżeż często ujrzymy dobrowolne a nieszczęśliwe kopje bohaterów Sanda i Balzaka! Cóż dopiero, jeśli romans, jak u nas, staje się wyłącznym i powszednim chlebem czytającéj powszechności, absorbuje wszystkie talenta i jedyny prawie głos publiczny zabiera?... »Drażniące opowiadanie namiętności, dramat życia »obecnego, jak go pojmujemy, nie dotyka przy»czyn, przedstawia tylko skutki, które są raczéj »zaraźliwe niż korzystne dla umysłów pozbawio»nych wszelkiéj innéj uprawy. Było zawsze mo»jem zdaniem, że dobre romanse są bardzo użyte»czne, *lecz dla odpoczynku, nigdy zaś jako wyłą»czny i ciągły pokarm umysłów....*« Któż wyrzekł te głębokie, pamiętne słowa? Zaprawdę, nie pedant żaden lub moralista, których sąd pan Cieszkowski odrzuca, ale najznakomitszy, najgenjalniejszy z nowoczesnych romanso-pisarzy: G. Sand!«

Z całą siłą przekonań naszych podpisujemy się za zdaniem bezimiennego autora. W wieku zbyt wyłącznie zajętym materjalną cywilizacją, wygodą i poziomem zaspokojeniem, kiedy literatura i sztuka coraz bardziéj na te niziny schodzi, rzeczą jest umysłów wybrańszych przypominać wyższe cele, piękniejsze zawody dla umysłowego życia narodu. Można rozumnie i sprawiedliwie cieszyć się z nowych wynalazków, z zdobyczy nauki stosowanéj, z postępu dobrego bytu, zamożności, ładu, pracy i oszczędności, pragnąć szczerze i popierać tego rodzaju usiłowania, tembardziéj kiedy zmierzają do powszechnego dobra, do udziału coraz ogólniejszego uboższych warstw towarzystwa w korzyściach oświaty i dobrego bytu, bo wszystko to nie przeszkadza, owszem pomaga moralnemu rozwiciu społeczeństwa, ale trudno zaprzeczyć, że mianowicie na zachodzie, konieczna miara między temi dwoma porządkami, coraz bardziéj się psuje, a środek staje się celem głównym. W życiu, wychowaniu, literaturze, sztukach, wszędzie zgoła to samo zjawisko. W życiu, wiara chociaż ożywiająca się, powszechniéj jednak zapoznana i na podrzędniejsze stracona miejsce, indywidualności słabsze, charaktery rzadko dzielniejsze i niepodległe, mniéj szlachetnych popędów, a więcéj daleko chorobliwych ambicji, ubiegania się za wygodą i użyciem; — w wychowaniu coraz bardziéj nauki techniczne, stosowane, rugują wykształcenie klasyczne; — w litteraturze i sztuce przewaga rzemiosła i poślednich wrażeń nad szczerością i rozległością natchnienia, nad wytrwałą i głębszą pracą. W tym stanie umysłów nieodzownym staje się obowiązkiem sztuki i literatury niedać się porwać przemagającemu prądowi, owszem, gdzie należy: oddziaływać, kierować, przewodniczyć, - słowem wprowadzać w organizm spółeczny trochę iskry z nieba, czystego zapału i namaszczenia, co od zepsucia strzeże, a przed poziomem okiem roztwiera nieskończone widoki. Powstawać na przemysłową u nas cywilizacją, jest zdaniem naszém zupełnym anachronizmem, pole to dotąd odłogiem prawie leżące otwiera przeciwnie drogę koniecznym usiłowaniom, na któréj nauka, praca, miłość dobra powszechnego we wszystkich sferach społecznych zastosowanie dla siebie, wypełnienie obowiązku, zasłu-

gę znaleść mogą i powinny. Ale tutaj, jak zwykle działo się u nas i dzieje, przyswajamy sobie z zachodniéj cywilizacji daleko bardziej ostateczne jéj wypadki, często najgorsze, niż pracowite środki do nich prowadzące. Nie wzięliśmy od zachodu umiejętności, pracy, oszczędności, ale zamiłowanie uprzyjemniania życia, zbytków, miękość i poziomość, pospolitą zmysłowość wygodnych konsumatorów, w literaturze nie przywłaszczyliśmy sobie nauki, mozolnych trudów, które stworzyły na zachodzie te wielkie wynalazki i postęp ogromny umiejętności ścisłych i stosowanych, ale rzucliiśmy się do fraszek i do romansu, któren jak trafnie wyraża się autor artykułu, jest: *epopeją status quo; poetycznem uświęceniem codzienności.* W tych sferach jest rzeczywistsze siedlisko spowszednienia i zmaterjalizowania życia i literatury, przeciwko którym oddziaływać należy.

Czyż wynika ztąd, że znajdujemy same tylko wyrzuty lub potępienie dla całéj współczesnéj literatury powieściowéj i obecnego stanu umysłów. Niepostało nam to w myśli i niezasłużylibyśmy na podobne posądzenie. Powstajemy tylko przeciwko nadużyciu i zbyt wyłącznemu panowaniu tego rodzaju literatury, nie zapominając bynajmniéj piękności, które stworzył, i zasług które położył. Może być nawet, że powieść nasza historyczna i obyczajowa odsłoniwszy nieraz z wielkiem poczuciem i mistrzowstwem oblicze minionych wieków i ludzi, poruszywszy wszystkie niemal pokłady warstw społecznych, rozmaitość wypadków i charakterów, utoruje drogę wyższéj formie poetycznéj, gdzie dotąd liryzm wyłącznie prawie panuje. Do wniosku tego upoważniać może, zyskana odległość i głębsze coraz poznanie minionego cyklu życia narodowego. Zkądinąd znowu powieść jest niejako koniecznem następstwem rozszerzonego koła czytelników. Niepodobna bowiem zaprzeczyć, że coraz ogólniejszy udział mass w wyrobach myśli i natchnienia, jeżeli odświeża i podaje nowe żywioły literaturze i sztuce, wpływa zarazem na zniżenie ich poziomu. Ogół zawsze bardziéj interessować się będzie do wystawy przemysłu niż sztuki, do bezpośredniego pożytku niż piękna, do upoetyzowania codziennego życia, jak do wyżyn natchnienia i myśli. Upowszechnienie oświaty mimo tego jest dokonywającym się coraz bardziéj faktem, nietylko nieuniknionym, ale zarazem najbardziéj błogim współczesnéj cywilizacji. Żeby jednak niebezpieczna i ujemna strona tego wypadku nie przemogła w życiu i dziełach imaginacji, literatura i sztuka winny tém bardziéj uznać i przejąć się powołaniem, tem silniéj czerpać i prowadzić ludzkość w czyste i pogodne, wiekuiste i natchnione siedliska swoje. Ludzie przodkujący w piśmiennictwie, umysły wybrane, wreszcie sfery towarzyskie z położenia swego przeznaczone do większego wpływu i wykształcenia, wolniejsze od konieczności codziennego zaopatrywania życia, mają tu wielki obowiązek do spełnienia. Jeżeli w tym stanie rzeczy, nieodzowniejszém także staje się upowszechnienie nauk klassycznych, poznanie i pielęgnowanie cech i tradycji narodowych, najwięcéj jednak sprawi głębsze i żywsze wsiąknienie wiary w stosunki społeczne, w prace pisarzy i sztukmistrzów. Chrystjanizm stworzył literaturę dla ludu; dziś kiedy ogół staje coraz przemożniéj w kole cywilizacji i prowadzi koniecznie za sobą większe wymagania bezpośredniego pożytku i nagięcie do powszechnego poziomu; wtedy wiara bardziéj niż kiedykolwiek w przeszłości, jedynie zdolna uratować życie, literaturę i sztukę od zmaterjalizowania, spowszednienia, chłodu i pospolitości. Na téj drodze literatura znajdzie pomoc a nie opór nowych żywiołów. Niepodejrzany o przesadę, znakomity pisarz pan Tocqueville, powiada bardzo słusznie w ostatniém swém dziele: „Jest to wielkim błędem utrzymywać, że społeczeństwa demokratyczne, są z natury swojéj nieprzyjazne religji; ani w chrystjanizmie, ani w katolicyzmie, nie masz nic sprzeciwiającego się tym społecznościom, a wiele owszem rzeczy przychylnych. Doświadczenie wieków okazało, że w sercu ludu najgłębiéj i najżywiéj krzewią i utrzymują się religijne uczucia. Wszystkie religje które upadły, tam znalazły swoje schronienie i byłoby dziwem, gdyby te instytucje, miały koniecznie i statecznie prowadzić umysł ludzki do bezbożności.“

DONIESIENIA.

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, —uwiadamia, że w dniu 1 (13) Lutego r. b. o godzinie 12éj w południe, odbytą zostanie w magistracie m. Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in plus licytacja na sprzedaż około 450 korcy miału węgla kamiennego. — Warunki szczegółowe przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedziel od godziny 10éj z rana do 2éj po południu w dyrekcji drogi żelaznéj na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracie m. Warszawy. (Nr 16.—2.)

Z powodu zaginienia **Obligacji cząstkowéj** wylosowanéj, serji 1349, Nr 134 834 oznaczonéj, zwraca się uwagę, aby nikt jéj nie nabywał, owszem wrazie dostrzeżenia jéj, dał wiadomość do kantoru Banku Polskiego. Ostrzeżenia gdzie należało poczynione zostały. (Nr 12.—3.)

Magistrat miasta Warszawy. — Podaje do wiadomości powszechnéj, że bileta lombardowe wydane za numeram: 40.985. 40,986 i 40 987 zaginęły,—wzywa więc każdego w czyim ręku takowe znajdują się, ażeby w ciągu 6ciu tygodni, od daty ostatniego ogłoszenia do dyrekcji lombardu w ratuszu przy ulicy Senatorskiej posiedzenia swe odbywającéj zgłosił się i prawo posiadania onego udowodnił, gdyż po upływie tego terminu nowe duplikaty zagubionych biletów temu tylko za poprzedniem opłaceniem przypadających należytości wydane zostaną, którego nazwisko w księgach dyrekcji lombardu jest zapisane. — Warszawa dnia 8 (20) stycznia 1857 roku. – Prezydent, rzeczywisty radzca stanu *Andrault.* — Naczelnik kancelarji, *Lucenski.*—(3).

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala Sgo Ducha PP Marcinkanek.—Podaje niniejszém do wiadomości publicznéj, iż DOBRA do szpitala Śgo Ducha PP. Marcinkanek w Warszawie należące, w powiecie Stanisławowskim, w bliskości miast Mińska i Kałuszyna sytuowane, mianowicie: folwark i wieś Rudnik; folwark i wieś Skwarne; folwark Piaseczno z wsiami Piaseczno i Skupie; folwark Huta z wsiami Rososz i Posiadały; folwark Kiczki z wsiami Kiczki i Dzielnek, z prestandami miasta Cegłowa, z propinacją we wszystkich powyższych realnościach i z wyszynkiem trunków w karczmie szpitalnéj w Cegłowie, z młynami wodnemi i wiatrakiem, na risico niedotrzymującego warunków kontraktu dzierżawcy, wydzierżawione będą przez publiczną licytację, na lat dziesięć, poczynając od dnia 20 maja (1 czerwca) 1857 r. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3470, przez dzisiejszego dzierżawcę rocznie opłacanéj, a odbywać się będzie w miejscu posiedzeń rady szczegółowéj w b. koszarach Sierakowskich przy ulicy Konwiktorskiéj, w dniu 20 lutego (4 marca) r. b. o godzinie 5éj po południu. Wszystkich przeto chęć licytowania mających, wzywa rada szczegółowa niniejszém, ażeby zaopatrzywszy się w dowód kwalifikacji do dzierżawy dóbr rządowych według postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 24 stycznia 1818 roku, to jest w świadectwo naczelnika któregobądź powiatu, dowodzące: że konkurent posiada znajomość gospodarstwa rolnego, inwentarze, sprzęty i fundusze ku temu potrzebne, że dobra w których gospodarował należycie utrzymywał i z włościanami po ludzku się obchodził, bez którego to dowodu nikt do licytacji przypuszczonym nie będzie, tudzież w gotowiznę rs. 1500 na vadium złożyć się mającą, w dniu powyższym zgłosili się do sali posiedzeń rady, gdzie warunki dzierżawne tudzież mappa, regestr pomiarowy dóbr i tabele prestacyjne, w każdym dniu wyjąwszy święta, w godzinach od 9éj z rana do 6éj z południa, przejrzanemi być mogą. Konkurujący o dzierżawę powyższą przekonać się winien na gruncie o stanie dóbr, w jakim celu udać się zechce do pana Zmiechowskiego rządzcy dóbr Mienia we wsi Mienia z powyższemi dobrami graniczącéj zamieszkałego, który ma sobie poleconem dobra Piaseczno każdemu chęć licytowania majacemu, we wszystkich szczegółach pokazać, i żądane objaśnienia dostarczyć. Starozakonni do licytacji przypuszczeni nie będą.— Warszawa dnia 3 (15) stycznia 1857 r. —Opiekun prezydujący, *Lewinski.*—Sekretarz rady *Gärtner.*—(2).

DOBRA ZIEMSKIE w powiecie Łowickim położone, o 3 mile od Łowicza tyleż od Zgierza oddalone, mające rozległości włók 60 w téj przestrzeni lasu dobrego włók 16, gospodarstwo płodozmienne, łąk dostatek, budowle w najlepszym stanie prawie nowe, są pod dogodnemi warunkami do sprzedania; wiadomość w kantorze komissowo-expedycyjnym w Łowiczu na stacji kolei żelaznéj. (Nr 21.—2.)

Znany od lat kilkunastu

P Ł Y N

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów Bosych.— Środek ten oznaczony Nrem 2gim, leczy bardzo skutecznie odziębienia. (Ner 2.—3)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Andrychiewicz August ob. z Przyborowic nr 584, *Bogusławski* Józef ob. z Zglechowa nr 556, *Czarnecki* Roman ob. z Boisk nr 625. *Dzierżanowski* Kazimierz ob. z Strachowa nr 603, *Gajewski* Maxy. ob. z Lechowa nr 603, *Jaworowski* Józef ob. z Radzymina nr 584, *Kosiński* Lucj. ob. z Szczkowa nr 556, *Karczewski* Patrycy obyw. z Ciepielowa nr 625, *Makowski* Fran prezydent z Radomia nr 625, *Marchwicki* Maciéj obyw. z Brzezna nr 625. *Nowiccy* Stefan, Tad. i Alexan. ob. z Słucka nr 634, *Okęcki* Józef ob. z Krobowa nr 584, *Ordyniec* Winc ob. z gub. Mińskiéj nr 1334, *Piwkowski* Fran. ob. z Modzel nr 585, *Rakowski* Ign. ob. z Mchówka nr 556, *Stanisławski* Stan. oby. z Koziegłów nr 482, *Wojno* Felicjan pleban z Samogoszcza er 409, *Ziemięcki* Stan. urzęd. z Wołynia nr 476, *Halpert* Mikołaj ob. z Drezna nr 486.

WYJECHALI z WARSZAWY

Drozdowski Konst porucznik do Uściługa, *Dębski* Hen. ob. do Kijowa, *Falęcki* Ant. ob. do Międzyrzeca, *Glinka* Mikołaj ob. do Szczawina, *Kleniewski* Fran. obyw. do Płocka, ks. *Kołakowski* Ign. pleban do Czarnostowa. *Łempicki* Artur inżenier do Petersburga, *Łempiccy* Wład. ob. do Mierzwina i Józef ob. do Poręby, *Mossakowski* Piotr ob. do Lublina, *Nieniewski* Adolf ob. do Kopystki, *Potuliccy* Stan., Włodz. i Piotr hr. do Obór, *Potworowski* Fran. ob. do Luboli, *Rostworowski* Roman hr. do Kowaleszczyzny, *Walewski* Stan. ob do Walencina, *Zabłocki* Józef ob. do Świniar, *Jakubowski* Józef doktór do Krakowa. *Koncewicz* Stefan ob. do Częstochowy, *Nochaczewski* Kazimierz obyw. do Częstochowy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 6 Lutego 1857 roku.

	żądano		płacono	
Monety.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie	5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	84	10	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	48	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	102	90	—	—
" " " z roku 1855	104	40	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 5 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft· St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 40
od listów zastawnych kop. 7 1/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 59 13/18

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Raptus.—Wesele w Ojcowie.—Lokaj za pana.*—Jutro: *Raptus.—Pierwsze dni po ślubie.*

TEATR WIELKI. Jutro pierwszy raz: *Żydówka.*

Jutro szósta Maskarada, w czasie któréj na salach o godzinie 11½ wieczór i na scenie Teatru Wielkiego o godzinie 1széj po północy na żądanie przedstawienia p. Wiljalba Frikiell, z wykryciem sposobu wykonywania niektórych sztuk.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

Wielka królewsko-niderlandzka

Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt

G. KREUTZBERG,

Otwartą jest codziennie od godziny 10éj z rana do 6éj po południu na placu za ogrodem Krasińskich. W niedzielę i święta wielkie przedstawienia z dzikiemi zwierzętam io godzinie 1szej w południe i o god. 4téj po południu. Po każdem z tych przedstawień słoń *Pepita*, wykonywać będzie rozmaite sztuki; następnie karmienie. (Ner 16.—38.)

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*